

ZBIGNIEW KORZEB

ur. 1954; Białystok



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, przełom 1989/90, sytuacja polityczna, sytuacja gospodarcza, lata 90.

Praca redakcji gazety „Dzień”

To [redakcja] zajmowało pierwsze i drugie piętro. Tam była kiedyś Liga Kobiet Polskich i to po prostu padło z końcem [19]89 roku. Przestała istnieć ta Liga Kobiet Polskich, a kamienicę odzyskał, dość szybko, facet, który ją wygrał w karty. Nabył prawa do tej kamienicy jeszcze za głębokiej komuny i to było troszeczkę jak w jakimś śmiesznym filmiku, że faceci handlowali rzeczami, które były wirtualne na przykład: „To wiesz co? Daj mi tysiąc złotych, to dam ci kamienicę na Krakowskim Przedmieściu.” No i tak to się odbyło, facet to kupił, potem był zdziwiony, że zniknął mu przeciwnik, czyli Liga Kobiet Polskich. I kamienica jest pusta, on ją po prostu przejął. [Jeśli chodzi o warunki,] było ok, bo Liga dbała tam o bieżące remonty. Nie było tak, że tam było coś strasznego. Trzeba było tylko trochę kibel poprawić, parę rzeczy i to działało.

Myśmy kupili sprzęt komputerowy. Natomiast trzeba pamiętać, że to były początki komputeryzacji, to nie było jeszcze tak że, tak jak dzisiaj Pan ma dowolny sprzęt z dowolnym oprogramowaniem i wszystko się odbywa w komputerze. Wtedy większość [tekstów powstawało] na maszynie. Edytorzy tekstów byli w powijakach.

Ja tam [w redakcji] bywałem dość często – ze dwa/trzy razy w tygodniu, ale to było związane z dystrybucją. Tam był też dział dystrybucyjny i trzeba po prostu poza redagowaniem i drukiem, trzeba było ją sprzedawać, to było dość istotne. I było przedsiębiorstwo, które nazywa się Ruch, które było takim obligatoryjnym dystrybutorem prasy, które brało te rzeczy za dość duże pieniądze z dość miernym skutkiem dystrybucyjnym, bo to różnie bywało, trzeba było znaleźć inne kanały. Jednym z nich na przykład była dystrybucja wprost do sklepów, spożywców takich, na stojakach. Myśmy produkowali takie stojaczki i codziennie rano w kilkudziesięciu sklepach w mieście, gazeta „Dzień” była dostępna.

[Ze stojakami na gazety] to po prostu chodziło o to, że, że jak chce się wprowadzić towar do sklepu, to trzeba mieć własną półkę. Do dzisiaj chyba tak jest albo trzeba za tę półkę zapłacić. A w sklepie ze śmietaną czy z piwem nie było półek do prasy,

trzeba było to zrobić. Pamiętam, że to był jakiś taki prosty stojak z kijem, tak jak mniej więcej wieszak na kapelusze, tylko z takimi półeczkami, że tam można było te gazety wyeksponować, postawić.

Data i miejsce nagrania	2013-12-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Magdalena Ludwik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"